Partia Wildersa jako operacja Mossadu

Wyborcze zwycięstwo holenderskiej Partii Wolności (PVV) wywołało w kręgach brukselskich biurokratów i powiązanego z nimi *establishmentu* sporo poruszenia i niepokoju. Z przeciwnej zaś strony światopoglądowej barykady – z obozu odwołującego się do idei państwa narodowego – wzniosły się odgłosy triumfu i rozbudzonych nadziei.

Są to wszelako konkluzje wyprowadzane przedwcześnie i nazbyt pochopnie. Jedni i drudzy nie mają w nich racji.

Pozory mylą

Stronnictwu kierowanemu przez **Geerta Wildersa** z większą lub mniejszą uwagą przyglądam się od chwili jego proklamowania. Śledząc poczynania wywodzącego się z otwarcie neoliberalnej partii VVD polityka, nie mogłem pozbyć się wrażenia, że w rzeczywistości nie jest on tym, za kogo pragnie uchodzić.

Postaw kawę

W czerwcu bieżącego roku miałem sposobność wielogodzinnej rozmowy z światowej sławy politologiem profesorem **Keesem van der Pijlem**. Holenderski naukowiec potwierdził moje przypuszczenia w tym względzie. Wyraził też przekonanie, iż

powstanie partii Wildersa jest rezultatem operacji Mossadu.

Plan Likudu

Tę samą opinię podtrzymał w udzielonym platformie medialnej RT Deutschland powyborczym wywiadzie. Ponadto zaznaczył, że uczestnictwo Wildersa w życiu politycznym Holandii można obliczać w dekadach i – co szczególnie istotne – udzielał on swego czasu aktywnego poparcia mniejszościowemu, dokonującemu neoliberalnych cięć w sferze socjalnej rządowi premiera **Marka Rutte**.

Zdaniem autora książki *Tragedia Ukrainy*, wyborczy sukces Partii Wolności wcale nie jest tak zaskakujący, jak wynikałoby to z reakcji środków masowego przekazu. *„W holenderskim mainstreamie* – przekonywał Kees van der Pijl – *Wilders znany był ze swojego jednoznacznie proizraelskiego stanowiska. Począwszy od 1979 roku* – kontynuował profesor – *kierowana przez **Menachema Begina** partia Likud rozwijała pomysł nakłonienia rządu USA do wywołania korzystnej dla Izraela 'wojny przeciwko islamowi'"*.

Prawica syjonistyczna

Ten iście diabelski plan żydowskich przywódców postanowiono wdrożyć pod łatwiejszą do przełknięcia przez opinię publiczną przykrywką „wojny z terroryzmem". Któż miałby czelność sprzeciwić się temu, jakżeż zbożnemu dziełu? Przy tak chytrze zaaranżowanych okolicznościach trudno się dziwić, że rozpisany przez syjonistów scenariusz doczekał się realizacji.

Kees van der Pijl wskazał dokładną datę rozpoczęcia owego przedsięwzięcia: *„Idea ta została zrealizowana przy okazji zamachów terrorystycznych z 11 września 2001 roku"*. Ponadto naświetlił genezę utworzenia partii Wildersa i jego powiązania z syjonistycznymi ośrodkami wpływu na terenie Holandii i Ameryki Północnej: *„W 2004 roku Wilders odszedł z partii VVD*

przy wsparciu ambasady Izraela w Hadze oraz antyislamskich i prosyjonistycznych grup w USA. Silnie antymuzułmańska retoryka Wildersa współgra z jego prosyjonistycznym nastawieniem. Dlatego przy każdej nadarzającej się okazji – bez względu na to, jak bardzo absurdalną by ona nie była – będzie podżegał przeciwko wyznawcom islamu”.

Postaw kawę

Marionetka neoliberalnej kliki

Opublikowany przez niemiecką sekcję RT wywiad zawiera wiele frapujących analiz i często nieznanych szerszej publice faktów. Do najmocniejszych akordów rozmowy wypadałoby niewątpliwie zaliczyć wygłoszoną przez nadzwyczaj rozważnie – co należałoby z naciskiem podkreślić – formułującego własne osądy tezę uczonego, iż w jego przekonaniu: *„Geert Wilders jest prosyjonistyczną marionetką neoliberalnej kliki”*.

Van der Pijl wyraźnie zaznaczył, że będący radykalnym neoliberałem Wilders, wbrew składanym przezeń przedwyborczym deklaracjom, pod żadnym pozorem nie może zostać uznany za obrońcę ludu i interesów szarego człowieka.

„Bracia Ameryki”

Warto zdać sobie sprawę z faktycznych intencji i celów wolących pozostawać w cieniu animatorów „skrajnie prawicowego” polityka, albowiem tych, którzy w elekcyjnej wygranej Partii Wolności dopatrują się pierwszych zwiastunów powstrzymania globalistycznej nawały i wzejścia jutrzenki narodowego odrodzenia, czeka kolejne srogie rozczarowanie.

Najprawdopodobniej nie mniejsze niż w przypadku innego

zakamuflowanego narzędzia światowych elit – osławionej już włoskiej formacji Bracia Włosi (*Fratelli d'Italia*). Formacji – dodajmy na marginesie – która przez bardziej wtajemniczonych ochrzczona została nieprzysparzającym nadmiernych powodów do chwały epitetem: „Bracia Ameryki".

P.S. Ponadto uważam, że „Imperium Dobra" powinno natychmiast uwolnić Assange'a!

Karol Dwornik

Postaw kawę